Rok I. Nr. 63. Częstochowa, poniedziałek 17 października 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY KURJER CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Jan Baryłski.**

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

FRYDERYK SZOPEN.

† 17 października 1849 r.

Z przepastnych głębin, gdzie życie i zgon
Są taką samą formą wszechistnienia,
Dobył swą duszą ten najwyższy ton,
Łez i uśmiechu, szczęścia i cierpienia.

Przytknąwszy ucho do tej ziemi łez,
Mocą genjusza przetopił na dźwięki
Niedolę Polski, ponad wytrwań kres,
Narodu swego tragedje i męki.

Grało mu wszystko, co ma jakiś dźwięk:
Lasy szumiące, cichych stepów głusza,
Pod Męką Pańską przykucnięty Lęk,
Karczmy wioskowe, fujarki pastusze.

Blada tęsknica tych bezbrzeżnych pól,
Gdzie nocą duchów zwołują się zjazdy,
Nieutulony duszy ludzkiej ból,
Srebrne księżyce i złociste gwiazdy.

W cieniu wysokich topól śpiąca wieś,
Stawy grające jak harfa eolska —
A z owych dźwięków zrodziła się pieśń,
Pieśń nieśmiertelna, co się zwie: Polska!

Każda stronica owych czterech ksiąg
Jakie zostawił po sobie w spuściźnie,
W zaczarowany wprowadza nas krąg
I wielkim głosem woła o ojczyźnie.

O tej wołanej każdem tętnem krwi
W zgiełku dni jasnych, w czarnych nocy
ciszach,
O tej tęsknionej przez tak wiele dni
I wygrywanej na białych klawiszach.

Więc czas ostatni, by spełnił się ślub,
Złożony niegdyś sercami polskiemi,
Że w polskiej ziemi znajdzie cichy grób
Ten najświetniejszy z duchów polskiej
ziemi.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

POSIEDZENIE PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

WARSZAWA, 16. 10. (wł.) W bieżącym tygodniu odbędzie się posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tem poza załatwieniem spraw bieżących i szeregu nowych projektów ustaw, prawdopodobnie uchwalony będzie budżet państwa na r. 1933-34.

NOWY SEKRETARZ LIGI NARODÓW.

GENEWA, 16. 10. (wł.) Na tajnem posiedzeniu liga narodów dokonała nominacji nowego sekretarza generalnego, w osobie p. Avenola.

HITLER PRZYBYWA NA ŚLĄSK OPOLSKI.

KATOWICE, 16. 10. (PAT) Z Gliwic donoszą: Frakcja narodowo - socjalistyczna rozpoczęła w całej Rzeszy agitację wyborczą. Cały szereg wybitnych mówców hitlerowskich stawił się do dyspozycji. Na Śląsk Opolski przybyć ma 5-ciu głównych przywódców partji hitlerowskiej, którzy osobiście pokierują kampanją wyborczą.

Adolf Hitler przemawiać będzie tym razem w Opolu, Strasser w Gliwicach i Zabrzu, dr. Goebels w Bytomiu oraz ks. August Wilhelm w Kluczborku.

Również przybyć ma na agitację przywódca frakcji Kube. W związku z tem piszą „Opolskie Nowiny Codzienne" — można już przewidzieć, że Śląsk Opolski będzie terenem poważnych rozruchów i krwawego teroru politycznego, jaki rozwiną bojówki hitlerowskie w stosunku do niewygodnych im obcych partyj.

Z ZADOWOLENIEM...

GDAŃSK, 16. 10. (PAT.) Cała dzisiejsza prasa wita z zadowoleniem powziętą przez radę ligi formalną decyzję o powierzenu funkcji wysokiego komisarza ligi p. Helmer Rostingowi, podkreślając zarazem jego objektywizm w prowadzeniu spraw gdańskich w łonie sekretarjatu ligi narodów.

WOJNA DOMOWA W CHINACH.

Klęska władcy prowincji Cze-Fu

SZANGHAJ, 16. 10. Gubernator bogatej prowincji Szantungu zajął bez walki miejscowość Cze-Fu. Wojska niezależnego generała Lie-Czen-Niena, który w ciągu ostatnich 5-ciu lat był absolutnym władcą w rejonie Cze-Fu poniosły wielką klęskę. Dla ochrony cudzoziemców u wybrzeży Cze-Fu przebywa obecnie 15 okrętów wojennych.

Mac Donald szuka kompromisu z Niemcami.

BERLIN, 16. 10. (PAT.) Prasa socjal-demokratyczna niejednokrotnie wskazywała na akcję kronprinca Fryderyka Wilhelma, który w dalszym ciągu rości sobie pretensje do odgrywania roli niejako zarządcy Niemiec.

Obecnie wychodząca w Kolonji socjal-demokratyczna „Reinische Ztg." twierdzi, mimo zaprzeczeń, że władze centralne tolerują wystąpienia kronprinca w powyższej roli. Tak dowodzi nadreński organ socjal-demokratyczny i przytacza urywki z listu wysłanego przez kronprinca w dniu 14.4. 32 r. do b. ministra Reichswehry, Groenera. Wspomniany list brzmi:

„Pan, panie ministrze wie, że począwszy od listopada 1918 roku jest pan ciągle atakowany przez sfery narodowe, w których zrodził się w stosunku do pana całkowity brak zaufania. Osobiście starając się być w życiu objektywnym, w kołach tych kruszyłem kopje zarówno o pana jak i mojego przyjaciela Schleichera. Dlatego jest dla mnie tak bolesne, że pan pokrył swojem nazwiskiem zakaz rozwiązania oddziałów szturmowych. Uważam zakaz ten nietylko za wielki błąd ale i wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju wewnętrznego. Jest rzeczą dla mnie zupełnie niezrozumiałą, że pan, jako minister Reichswehry, dopomógł do rozbicia znakomitego materjału ludzkiego, zgromadzonego w oddziałach szturmowych i tam wychowanego".

List ten powtórzyły wszystkie dzienniki demokratyczne mimo, iż generał Groener za pośrednictwem biura Wolffa twierdzi, iż takiego listu od kronprinca nie otrzymywał.

Kronprinz w dalszym ciągu pretenduje do tronu.

SENSACYJNY LIST KRONPRINCA DO B. MIN. GROENERA.

LONDYN, 16. 10. (PAT). Międzynarodowa federacja dziennikarzy zakończyła wczoraj obrady swego kongresu, wybierając reprezentanta prasy belgijskiej Donsa na prezesa federacji na przeciąg następnych dwuch lat.

Do międzynarodowego trybunału prasowego wybrano dwuch delagatów, mianowicie delegata rumuńskiego i polskiego. Delegatem polskim wybrany został naczelny redaktor „Czasu" Beupre. Wieczorem odbył się bankiet urządzony na cześć federacji przez narodowy związek dziennikarzy angielskich. Na bankiecie m. in. przemawiał imieniem korpusu dyplomatycznego ambasador polski Skirmunt, podkreślając że prasa jest niekwestjonowaną potęgą, co nakłada na nią tem większe obowiązki.

Ambasador polski zaapelował do prasy, aby pracowała na rzecz pokoju powszechnego.

Międzynarodcwa federacja dziennikarzy

zakończyła swe obrady w Londynie.

LONDYN, 16. 10. (PAT). W Londynie rozeszła się dziś wiadomość, że Mac Donald nie ustając w poszukiwaniach kompromisu z Niemcami w sprawie konferencji 4-ch mocarstw zaproponował rządowi niemieckiemu przyjazd do Londynu ministra Neuratha dla osobistego kontaktu z rządem brytyjskim w tej sprawie.

Ze strony brytyjskich czynników rządowych nie można było uzyskać potwierdzenia tej wiadomości aczkolwiek koła rządowe wiadomości tej nie zdementowały przyznając, że są w trakcie poszukiwań z Niemcami na drodze dyplomatycznej wspólnej platformy co do zrealizowania idei konferencji.

Ze strony ambasady niemieckiej w Londynie oświadczono, że wiadomość o wizycie ministra Neuratha w Londynie jest przedwczesna, przyznając pośrednio, że jednak jest o tem mowa.

Wśród korespondentów niemieckich w Londynie utrzymują, że minister Neurath przybędzie do Londynu w najbliższych dniach.

KARPIŃSKI LECI...

BAGDAD, 16. 10. (wł.) W dniu dzisiejszym wystartował z Bagdadu do Kairu kpt. Karpiński.

WYSOKOŚĆ BUDŻETU na rok 1933-4.

WARSZAWA, 16. 10. Według krążących pogłosek projekt prelimi narza budżetowego na rok 1933-4 opracowany przez ministerjum skarbu przedstawia się w ten sposób, że preliminowane wydatki mają wynieść około 2 miljardów 450 miljonów, dochody zaś 2 miljardy 100 miljonów złotych.

ODWOŁANIE ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 16. 10. (wł.) Dalsze zawody lekkoatletyczne z udziałem naszych olimpijczyków i fina Iso - Hollo nie odbyły się z powodu niepogody.

Zawody te odbędą się natomiast we wtorek, tj. 18 bm.

60 ROCZNICA URODZIN prezydenta republiki austrjackiej.

WIEDEŃ, 16. 10. (PAT.) Prezydent republiki austrjackiej Wilhelm Miklas obchodził 60-tą rocznicę urodzin. Przedstawiciele władz, korpusu dyplomatycznego i organizacyj społecznych składali prezydentowi życzenia. Również liczne depesze gratulacyjne nadeszły z Warszawy.

KRWAWA WALKA NA WOLI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 16. 10. (wł.) Dziś na jednej z ulic Woli rozegrała się krwawa bójka. Mianowicie znany w Warszawie awanturnik Jan Stopczyk napadł na zakład szewcki Domańskiego. W czasie wynikłej bójki Domański ciężko zranił Stopczyka. Na pomoc Stopczykowi nadbiegli jego kamraci, którzy silnie pobili Domańskiego. Zajście zlikwidowała policja, przewożąc ciężko rannych Stopczyka i Domańskiego do szpitala.

Z GOŁEMI RĘKAMI PRZECIW BAGNETOM.

LONDYN, 16. 10. Przeciwko powstańczym bandom chińskim, które liczą około 30 tysięcy ludzi, zmobilizowano silne oddziały armji japońskiej. Walka z partyzantami chińskimi jest zacięta, albowiem nie posiadając broni, idą do szturmu z gołemi rękami i giną nieustraszenie. Specjalne kolumny nazywają się „oddziałami śmierci" i tworzą naczelne szturmowe oddziały partyzantów. Ostatnie depesze donoszą o szeregu krwawych potyczek

Nieprzyjaciel, jego cele i metody.

Istota konfliktu polsko - niemieckiego.

Niema dziś zagadnienia politycznego w Europie, o którem mówionoby i pisano więcej, niżeli o sprawie wzajemnego stosunku Polski i Niemiec. Wszyscy są zgodni co do jednego, że sprawa dążeń niemieckich do rewizji granicy Rzeszy **stanowi w dobie obecnej najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego.**

A jednak, mimo licznych głosów i rozważań, sprawa wzajemnego stosunku Polski i Niemiec rzadko jest oświetlana tak, jak na to zasługuje.

Cóż jest istotą dzisiejszego konfliktu? — Już w pierwszym okresie przeprowadzenia granic często napotykało się w prasie niemieckiej twierdzenie, iż jest to sprawa znacznie ważniejsza, niżeli tylko problem terytorjalny, że „nie chodzi tu o kilometry dzielonej ziemi“, **„chodzi natomiast o przyszłość niemiecką na wschód od Odry“.**

A przyszłość niemiecka na wschód od Odry, to określenie niezmiernie szerokie. W dążeniu do panowania nad światem **imperjalistyczne czynniki niemieckie nie znają granic.** W czasie wojny żądania szeregu miarodajnych i odpowiedzialnych czynników niemieckich szły po linji domagania się aneksji **ogromnych obszarów Europy, zdobyczy w Azji i Afryce.** W latach ostatnich kiedy wspomnienie klęski i pogromu nieco zacierać się zaczęło, szczególnie w pamięci najmłodszego pokolenia, marzenia o panowaniu nad światem z niemniejszą odżywają siłą. Bo trzeba przecież pamiętać, że według niedawnego określenia jednego z najtrzeźwiejszych publicystów świata, jednego z tych ludzi, którzy pióro i atrament przemieniają w potęgę polityczną, p. Wickhama Steeda, **„Niemcy 1914 roku wydawały się ideałem trzeźwości politycznej i rozsądku w porównaniu z Niemcami współczesnemi“.**

To też dzisiejszy konflikt polsko - niemiecki, to nie **tylko spór o granicę;** dla Niemiec jest to spór **o otwarcie na nowo dróg,** prowadzących do panowania nad światem, dla Polski o podstawowe i elementarne **warunki istnienia państwowego. Odbudowanie silnej Polski możliwe było tylko na gruzach dawnej potęgi niemieckiej, odbudowanie imperjalistycznych planów niemieckich możliwe byłoby tylko na gruzach wolnej Polski.**

I stąd też podstawową cechą dzisiejszego układu stosunków między Polską a Niemcami jest niechęć lwiej części niemieckiego społeczeństwa do pogodzenia się, jeśli już nie z samym faktem istnienia niepodległego państwa polskiego, to w każdym razie z jego granicami. Nie znaczy to, by w poglądach niemieckich na Polskę w ciągu ostatnich lat kilkunastu nie nastąpiła zmiana.

Zmiana ta jest bardzo istotna.

W pierwszym okresie naszej niepodległości Niemcy liczyły przedewszystkiem **na rzekomą niezdolność polaków** do pokierowania losami własnego państwa. Polska w ich pojęciu była tylko **„państwem sezonowem“**, państwem, powołanem do życia przez potężnych opiekunów i dzięki ich pomocy, lecz nie mającem warunków trwałego istnienia. Jeszcze traktat pokojowy nie był podpisany, jeszcze granice polsko - niemieckie nie były ustalone, a już z ust niebyle kogo, bo obecnego prezydenta Rzeszy, marszałka Hindenburga, w kwietniu roku 1919 padły w Opolu słowa charakteryzujące istotę ówczesnego poglądu Niemiec na Polskę: **„Nie byłoby dla nas niebezpieczeństwa cięższego, niż istnienie Polski, gdyby ona miała się istotnie utrzymać jako państwo niepodległe. Ale nie ulegamy temu niepokojowi“.** A w kilka lat później, w roku 1925, na łamach względnie spokojnego, demokratycznego i szeroko poczytnego w kołach mieszczańskich pisma („Frankfurter Zeitung) tak triumfalnie witano wypowiedzenie Polsce wojny celnej przez Niemcy:

„Polska musi wyjść z wojny tej śmiertelnie ranna. Z jej krwią odpłyną jej siły, a wreszcie i jej niepodległość. A wtedy, za lat kilka, w porozumieniu z Rosją dobijemy umierającą“.

Jeśli te słowa z przed kilku lat zestawimy z tem, co dziś się w Niemczech mówi o Polsce, to zobaczymy wielką różnicę. **Nienawiść pozostała ta sama, lekceważenie znikło.**

Dzisiaj nie mówi się już o „państwie sezonowem“, nie upaja frazesami o polskiej niezdolności do kierowania losami własnego państwa. Przeciwnie, często dziś spotyka się roztaczane obrazy **niesłychanych rzekomo niebezpieczeństw dla Rzeszy,** jakie kryją w szybkim i wszechstronnym wzroście sił polskich. Co jakiś czas z regularnością, nasuwającą przypuszczenie, że i to **dzieje się na komendę,** prasa niemiecka **wznieca panikę** wśród ludności ziem pogranicznych pogłoskami o polskich przygotowaniach do wtargnięcia w granice Rzeszy.

I tutaj zjawia się pytanie: Jaki jest cel tego rodzaju pogłosek? — O ile odpowiadają one istotnemu nastrojowi społeczeństwa niemieckiego? — Czy nie jest to tylko manewr, obliczony na wytworzenie w opinji międzynarodowej przekonania, że **Niemcy są stroną zagrożoną przez Polskę,** a więc muszą uzyskać **prawo swobodnego zbrojenia się?**

Bezwarunkowo w alarmach tego rodzaju jest bardzo wiele sprytnie obmyślanej i przeprowadzanej gry. Jest w nich jednak jeszcze i coś innego. **Jest w nich odbicie tego rozczarowania,** jakie często musi ogarniaćnajbardziej nawet bojowe koła niemieckie, kiedy porównają rozmiar swych pożądań terytorjalnych z istotnym rozwojem swoich sił. Z tą samą siłą, z jaką przed chwilą głoszono, że Niemcy nigdy nie pogodzą się z obecnemi granicami i że ich „wypadowe bramy“ na wschód muszą znowu zostać otwarte, zaczyna głosić, że **polacy stoją już niemal u przedmieścia Berlina,** albo wkraczają w granice Prus Wschodnich. W fakcie zakupienia przez Polskę jednego, czy dwuch torpedowców widzi się groźbę przyszłego **ogłodzenia Niemiec,** przez odcięcie ich nietylko od Bałtyku, lecz nawet i morza Północnego.

Posiadanie tak **nerwowego i nie opanowanego sąsiada** jest niewątpliwie rzeczą bardzo przykrą. Wymaga ono przedewszystkiem **niesłychanej czujności,** lecz wymaga także i trzeźwego systematycznego **obliczania wszystkich czynników wzajemnego stosunku.** Polska w przeszłości niesłychanie grzeszyła niedostatecznem zwracaniem uwagi na rozwój stosunków wokoło niej, szczególnie właśnie na jej zachodniem i północnem pograniczu. Lekceważenie to przypłaciła w następstwie klęska rozbiorów. **Polska dzisiejsza tego rodzaju błędów powtórzyć nie może.** Musimy dobrze znać wszystkie argumenty i metody działania przeciwnika, musimy im zawsze przeciwstawiać z naszej strony **kontrakcję równie energiczną i skuteczną.**

Reformą podatków i ubezp. społecznych

zajmie się sejm na sesji budżetowej.

WARSZAWA, 16 października. W związku ze zbliżającą się sesją sejmową w kołach gospodarczych utrzymuje się, **że rząd wspólnie z kołami rządowemi i gospodarczemi opracowuje szereg wniosków ustawodawczych, dotyczących życia gospodarczego.**

W pierwszym rzędzie idzie **o podatki, o rewizje podatku majątkowego, który jest uważany za przestarzały.** Podatek majątkowy daje skarbowi państwa bardzo niewielkie dochody. Ponieważ podatek ten staje się **mało dochodowy, niewątpliwie rząd będzie dążyć do jego zniesienia.** W sprawie tego podatku występują solidarnie naczelne organizacje przemysłowe i rolnicze.

Pozatem dążą do **zmiany systemu podatku gruntowego.** Chodzi tu o zniesienie nierównomierności w obciążeniu podatkiem gruntowym większych, średnich i małych warsztatów rolnych. Również sfery gospodarcze, a w pierwszym rzędzie rolnicze występują **o reformę podatku spadkowego.** Wykazują na konieczność zmniejszenia skali podatkowej w wypadkach najbliższego pokrewieństwa oraz dla najniższych udziałów spadkowych. Dalej podatek spadkowy nie powinien wynosić więcej. niż połowę majątku.

Ponadto w sferach rządowych przygotowywana jest reforma systemu **podatku dochodowego, jednak bez wprowadzenia nowych obciążeń podatkowych.**

Drugą dziedziną, na którą baczną uwagę zwracają sfery gospodarcze są **ubezpieczenia społeczne.** Pewne prace początkowo zostały już rozpoczęte w poprzedniej sesji sejmowej. Obecnie prace te **będą kontynuowane nadal,** przyczem należy się spodziewać wystąpienia sfer gospodarczych z **konkretnym projektem rewizji świadczeń socjalnych.**

W związku z tem należy się liczyć, że budżetowa sesja sejmowa, która się zbierze z końcem bm. **nie będzie odroczona, lecz parlament pracować będzie aż do feryj Bożego Narodzenia.** Następnie zacznie **od połowy stycznia do końca marca.**

Dlaczego zginął ś. p. Zwirko?

Strącił go Pan Bóg za bezbożność i pychę

Nietylko cała Polska, ale świat cały wie od pierwszej chwili katastrofy, że nasi bohaterowie podniebni, Żwirko i Wigura, zginęli w walce straszliwej z huraganem.

Świat też cały, nie wyłączając naszych odwiecznych wrogów — niemców, uczcił pamięć bohaterskich lotników, a nie masz bodaj kościoła w Polsce, gdzie nie odprawionoby modłów za ich dusze.

Okazuje się jednak, że są ludzie, którzy lepiej znają przyczynę katastrofy.

Oto o.o. misjonarze w kazaniach swych w Iłży i Wierzbniku pouczali ciemnych włościan, że nasz orzeł podniebnych śp. Żwirko strącony został przez Boga za swoją bezbożność i pychę.

„Ziemia Radomska“, która ten niesłychany wybryk podała do wiadomości publicznej, ze słusznem oburzeniem zapytuje, w czyim interesie leży zohydzanie wobec tłumów drogiego całej Polsce imienia i wzywa całą polską opinję do wypowiedzenia się w tej sprawie.

ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY TEATRU KAMERALNEGO w CZĘSTOCHOWIE.



Ilustracja nasza przedstawia zespół artystyczny teatru miejskiego w Częstochowie, którego kierownictwo — jak to już donosiliśmy — objął znakomity malarz - inscenizator, ostatnio reżyser teatru „Ateneum“ w Warszawie p. Iwo Gall (x). Zdjęcie wykonane zostało podczas próby w przeddzień inauguracyjnej premjery sztuki Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Szczęście od jutra“.

Siedzą od lewej pp.: sekretarz teatru, ostatnio członek zespołu I. Solskiej w Warszawie — Stefan Brem, Włodzisław Ziembiński (teatr Narodowy w Warszawie), Ceranka - Poznańska, ulubienica publiczności częstochowskiej, Helena Gallowa, długoletnia artystka „Reduty“ Roman Piotrowski (teatr I. Solskiej). Stoją od lewej p.p.: Stanisław Dębicz z teatru popularnego z Łodzi, J. Gorzdecka, młoda świetnie się zapawiadająca aktorka, Tadeusz Orszański z Krakowa, Janina Kapijewska (teatr I. Solskiej), dyr. I. Gall, J. Orchoń z teatru miejskiego w Sosnowcu, Bolesław Kostrzyński z teatru miejskiego w Toruniu (siedzi na ziemi) i ulubienic zespołu rasowy wilczur dyr. Galla — Arbi.

Z pism i depesz

DOBROWOLNA STERYLIZACJA W NIEMCZECH.

Dr. Osterman z instytutu zdrowotnego w Prusiech oświadczył przedstawicielom prasy w Berlinie, że rząd przygotowuje projekt ustawy, mocą której byłaby dozwolona dobrowolna sterylizacja mężczyzn.

Sterylizację tę mogliby wobec siebie zastosować duchowni, umysłowo chorzy, zboczeńcy seksualni.

Przymusowa sterylizacja byłaby nie zwykle surowo karana.

WYJAZD MARSZ. PIŁSUDSKIEGO ZAGRANICĘ?

W kołach zbliżonych do Belwederu utrzymują, że mar. Piłsudski w listopadzie br. wyjedzie na dłuższy urlop kuracyjny. Wyjazdy kuracyjne mają miejsce zwyczajnie porą zimową, tym razem jednak wyjazd będzie przyśpieszony.

Jaka będzie marszruta marsz. Piłsudskiego — nie jest ustalone.

ZJAZD WOJEWODÓW.

Od poniedziałku do środy będzie się odbywać w Warszawie zjazd wojewodów. Poświęcony on będzie przedewszystkiem zagadnieniom gospodarczym, dotyczącym spraw rolniczych i cen.

LIKWIDACJA 7 IZB RZEMIEŚLNICZYCH.

Rada izb rzemieślniczych rozważa obecnie sprawę zlikwidowania 7 izb rzemieślniczych. Sprawa ta w zasadzie jest już rozstrzygnięta. Chodzi tylko o odpowiedni wybór i dołączenie tych okręgów do pozostałych izb.

W ten sposób pozostałoby na terenie całej Polski 10 izb rzemieślniczych, jakoteż Izba katowicka, która opiera się na prawie niemieckiem.

Budżet roczny izb rzemieślniczych ma być zredukowany z 1.800.00 do 1 miljona zł. a nawet 900 tys. zł. Około 400 tysięcy zł. ma wpłynąć z 15 proc. dodatku do świadectw przemysłowych, a około 500 tys. zł. z opłat wniesionych na rzecz Izb.

MIASTA, NAJLEPSZYMI PŁATNIKAMI.

Rada nadzorcza banku gospodarstwa krajowego, zajmując się na ostatniem posiedzeniu sprawą kredytów długoterminowych, stwierdziła, że najlepszymi płatnikami są miasta.

W roku ubiegłym wpłaciły one 75 proc., przypadających rat. W roku obecnym sytuacja nieco się pogorszyła wskutek zwłoki niektórych większych miast. Kredyt ziemski spłacany jest znacznie gorzej. Kredyt przemysłowy — nieźle.

ŚNIEG W ZAKOPANEM.

Nad Zakopanem przeszła burza z piorunami i grzmotami przy silnej wichurze i ulewie. Jednocześnie w górach nastąpiło obniżenie temperatury, co spowodowało zamieć śnieżną.

Szczyty Tatr są pokryte grubą warstwą śniegu.

Rolnictwo w bilansie handlowym Polski.

Rola rolnictwa w naszym bilansie handlowym jest dotychczas niedoceniana, choć właśnie rolnictwo decyduje o końcowych wynikach tego bilansu. Dla ujawnienia tej roli należy rozbić bilans handlowy na 4 grupy i wyprowadzić saldo obrotów dla rolnictwa, górnictwa przemysłu i dla grupy towarzystw mieszanych.

Analizując w ten sposób bilans handlowy 1931 r., stwierdzić trzeba. że rolnictwo dało saldo aktywne w sumie 721.000.000 zł., górnictwo również saldo aktywne w sumie 332.000.000 zł., natomiast przemysł wykazał deficyt w bilansie handlowym, wyrażający się sumą 238.000.000 zł. i towary mieszane również deficyt w sumie 398 milj. zł. Nadwyżki wywozu wytworów rolnictwa i górnictwa, wyrażające się razem sumą 1.053 milj. zł., pokryły niedobór dwuch pozostałych działów i w ostatecznym wyniku dały saldo dodatnie w kwocie 417 milj. zł.

W roku bież. w ciągu pierwszych 8 miesięcy saldo dodatnie w zakresie obrotów artykułami rolniczemi wyniosło 209 milj. zł., w zakresie górnictwa 133 milj. zł. Obrót zagraniczny produktami przemysłowemi dał deficyt w wysokości 92 milj. zł., towarami mieszanemi również deficyt w sumie 103 milj. zł. A zatem i w roku bieżącym sytuacja w polskim bilansie handlowym układa się w ten sposób, że dodatnie saldo obrotu rolniczego pokrywa deficyty w obrocie artykułami przemysłowemi i towarami mieszanemi, dając w rezultacie łącznie z górnictwem w okresie styczeń — sierpień br. ogólne saldo dodatnie w wysokości 147 milj. zł.

Zmiana rozporządzenia o czasie handlu w święta i dni powszednie.

W najbliższych dniach ogłoszona zostanie w drodze rozporządzenia prezydenta R. P. nowela do rozporządzenia prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. w sprawie godzin handlu i godzin otwarcia zakładów handlowych.

Najważniejszem postanowieniem jest, że odtąd będą mogły być w niedziele, i dni świąteczne otwierano od godz. 7 ano do 10 sklepy spożywcze, wykupujące świadectwa IV kategorji, mleczarnie, zajmujące się wyłącznie sprzedażą mleka i nabiału, kwiaciarnie i jatki z mięsem.

Zakłady fotograficzne mogą być w te dni otwarte od godz. 13 do 17.

W godzinach zaś od 7 do 10 oraz od 13 do 17 czynne mogą być biura podróży, sprzedające bilety kolejowe, lotnicze, tramwajowe itp.

O ile władze administracji ogólnej uznają za potrzebne, w niedziele i dni świąteczne będą mogły być otwarte zakłady pogrzebowe oraz może być dozwolona sprzedaż detalicz na słodyczy, owoców, napojów chłodzących, kwiatów, wyrobów tytoniowych oraz zabawek, w miejscach widowisk i zabaw publicznych oraz w ogrodach i parkach, dewocjonalij oraz pamiątek, pocztówek w miejscach pielgrzymek oraz w czasie sezonu w miejscowościach kuracyjnych i kąpielowych.

W czasie od 1 maja do 30 września może być dozwolona w niedziele i dni świąteczne od godz. 6 do 9 hurtowna sprzedaż świeżych owoców.

Poza tem w czasie sezonu w miejscowościach kuracyjnych mogą być otwarte w dni świąteczne od g. 7 do 10 i od godz. 13 do 17 sklepy i inne miejsca zawodowej sprzedaży.

Samoistne sklepy tytoniowe mogą być otwarte w niedziele i święta w miejscowościach liczących poniżej 50 tys. mieszkańców od godz. 8 do 10, w miejscowościach zaś liczących powyżej 50 tys. mieszkańców od g. 8 do 10, oraz od 13 do 19. Wreszcie we wszystkie dni tygodnia będą mogły być czynne wszelkie miejsca sprzedaży, znajdujące się w obrębie dworców kolejowych, jak również stacje benzynowe i inne miejsca wyłącznej sprzedaży mieszanek napędowych i smarów dla pojazdów mechanicznych. Godziny otwarcia w tym zakresie określi osobne rozporządzenie.

Dopuszczenie sprzedaży towarów i otwarcia sklepów i miejsc zawodowej sprzedaży oraz zakładów w niedziele i dni świąteczne z nielicznemi wyjątkami benzyna, dewocjonalja itp.) nie dotyczy pierwszego dnia Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świąt oraz Nowego Roku.

PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU W DNI POWSZECHNIE.

Nowela przewiduje też rozszerzenie godzin handlu dla samoistnych sklepów tytoniowych oraz sklepów opałowych, które będą mogły być otwarte w dni powszednie do 12 godzin, zamiast dotychczas 10 na dobę, oraz dla wędliniarni, mleczarni i sklepów z pieczywem, w których godziny handlu przedłużone zostaną do 13 godzin na dobę.

Nowela postanawia dalej, że biura podróży mogą być otwarte w dni powszednie do 12 godzin na dobę, w soboty i dni przedświąteczne do 14 godzin na dobę.

Następnie rozporządzenie przedłuża godziny handlu dla sklepów ze sprzedażą świeżych owoców, wody sodowej, mineralnej i napojów chłodzących. Sklepy te, o ile wyłącznie są miejscem sprzedaży powyższych artykułów, obecnie będą mogły handlować we wszystkie dni w tygodniu w czasie od 1 maja do 31 październi ka w godzinach od 9 do 23, a w czasie od 1 listopada do 30 kwietnia w godzinach od 9 do 21. Dotychczas sklepy mogły być otwarte jedynie do godz. 19. Rozporządzenie więc udziela tym sklepom samouprawnień, z jakich korzystały dotychczas budki i kioski z wymienionemi powyżej artykułami. Te ostatnie będą mogły być za specjalnem zezwoleniem otwierane wcześniej aniżeli o godz. 9. Do kiosków i budek zaliczone także zostały t. zw. gablotki.

Poza tem w czasie sezonu w miejscowościach kuracyjnych będą mogły być otwarte sklepy i inne lokale zawodowej sprzedaży od godz. 9 do 21, w innych zaś miesiącach na zasadzie specjalnego zezwolenia władz do godz. 20, podobnie jak w gminach wiejskich.

W sposób też bardziej zgodny z wymaganiami życiowemi uregulowana została sprawa sprzedaży ulicznej.

Sprzedaż uliczna gazet i czasopism, żywych kwiatów oraz wyrobów tytoniowych będzie się mogła odbywać w godzinach od 7 do 23 we wszystkie dni w tygodniu, a nietylko w dni powszednie, jak przewidywały przepisy dotychczasowe.

W ten sposób nowe przepisy do stosowane zostały do wymogów i spełniają w dużej mierze postulaty, wysunięte niejednokrotnie przez sfery kupieckie, zwłaszcza w b. Kongresówce i Poznańskiem.

Nowela przewiduje, że winni wykroczenia przeciwko przepisom rozporządzenia o godzinach handlu ulegną karze grzywny zamiast dotychczas do 2 tysięcy złotych, do tysiąca złotych.

Nowela rozporządzenia wejdzie w życie w 14 dni po ogłoszeniu, na obszarze zaś województwa śląskiego w 14 dni po dniu ogłoszenia zgody sejmu śląskiego na to rozporządzenie.



Zapewne będą szukać dziury na całem.

SPECJALNA KOMISJA Z OPOLA ZBADA W PONIEDZIAŁEK GMACH GIMNAZJUM POLSKIEGO W BYTOMIU.

W poniedziałek, 17 bm., do Bytomia przybędzie z opolskiej rejencji specjalna komisja celem odbioru gmachu polskiego gimnazjum w Bytomiu.

Gimnazjum polskie — jak wiadomo — mieści się w b. gmachu „Katolika", którego wielki budynek gruntownie zmieniono, przystosowując go do potrzeb szkolnych. Gimnazjum polskie w Bytomiu urządzono według ostatnich wymagań higjeny i techniki, przyczem zastosowano się do wszelkich niemieckich przepisów budowlanych.

Gmach gimnazjum polskiego w Bytomiu jest urządzony wspaniale, i żadna szkoła w Niemczech nie może się równać z nim pod względem urządzeń wewnętrznych.

Ciekawi jesteśmy, co komisja wynajdzie złego, bowiem zgóry przypuszczamy, iż szykany niemieckie ponowią się właśnie od raportu komisji odbiorczej.

Sprzedał swe życie za rok dobrobytu.

WYKRYCIE WIELKIEJ AFERY ASEKURACYJNEJ W WARSZAWIE.

Wręcz niesamowity i nienotowany w dziejach kryminalistyki wypadek zdarzył się na terenie Warszawy.

Przed kilkoma dniami do jednego z największych towarzystw ubezpieczeniowych przy ul. Moniuszki zgłosił się skromnie ubrany mężczyzna w średnim wieku i oświadczył, że chce się zaasekurować na sumę 30.000 dol., wyrażając przytem gotowość zapłacenia odrazu pierwszej raty składkowej w wysokości 500 dolarów.

Kierownik działu życiowego wspomnianego towarzystwa, dr. Brief, powziął pewne podejrzenie, że za kulisami tej ponętnej dla towarzystwa oferty kryje się jakaś komplikacja. Pan Brief wziął petenta w krzyżowy ogień i ten wyznał mu niesamowitą prawdę.

Klient ten przed dwoma laty stracił posadę urzędnika w jednem z przedsiębiorstw handlowych. Pół roku temu ciężko zachorował i został przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus.

Leżąc na sali zapoznał się z sąsiadem, wobec którego zdradził zamiar dobrowolnego przecięcia pasma pełnego udręk życia. Wówczas sąsiad, zubożały przemysłowiec, wystąpił z niezwykłą propozycją. Mianowicie zaofiarował bezrobotnemu rok beztroskiego i bogatego życia.

— Będzie pan otrzymywał co miesiąc 1.500 złotych Poza tem jednakże zaasekuruje się pan na 30.000 dolarów i wyda mi pan skrypt dłużny, że wskutek określonych zobowiązań premja asekuracyjna po pańskiej śmierci należy do mnie. Po roku popełni pan samobójstwo. W ten sposób przedłuży pan swoje życie i ostatni rok będzie dla pana wytchnieniem po latach walki o byt. Ponieważ premje asekuracyjne wypłacane są po samobójcach dopiero po upływie roku rzecz jasna nie może pan rozstać się z życiem wcześniej. Składki będę płacił oczywiście z swojej kieszeni, poza tem polegam na pańskiej uczciwości.

Bezrobotny zgodził się na te niezwykłe warunki i między dwojgiem ludzi stanął niesamowity układ.

A po roku beztroskiego życia w dobrobycie i bogactwie strzał rewolwerowy miał przeciąć pasmo żywota człowieka, który i tak chciał rozstać się z życiem doczesnem. Dzięki tylko intuicji urzędnika towarzystwa ubezpieczeń, któremu tak wielka suma asekuracyjna, w zestawieniu ze skromnym wyglądem klienta wydała się podejrzaną — udaremniono ponurą tranzakcję oddania życia za 18.000 złotych.

Towarzystwo asekuracyjne postanowiło skierować do prokuratora całą sprawę, celem pociągnięcia do odpowiedzialności zarówno bezrobotnego, jak i przemysłowca.

Drażniące opłaty rogatkowe zostaną zmniejszone.

Sprawa t. zw. opłat rogatkowych i placowych od dłuższego czasu jest dotkliwą bolączką mieszkańców wsi, dowożących do miast produkty żywnościowe

Dochodziło nawet na tem tle do pożałowania godnych zajść, gdyż ludność wsi, przy niskich obecnie cenach artykułów opłat uiszczać nie mogła, a samorządy i zarządy nie ze stawek opuścić nie chciały.

Obecnie, jak się dowiadujemy, interesy wsi zostały wzięte pod uwagę.

Wczoraj odbyła się w ministerjum spraw wewnętrznych specjalna konferencja, na której **postanowiono wydać szereg zarządzeń regulujących sprawę opłat rogatkowych i placowych.**

W najbliższym już czasie ministerjum wyda odpowiednie polecenia haracz na rzecz samorządu i miast przestanie gnębić wieś.

Z prasy miejscowej.

Interes nie idzie. „Słowo“ z cichego pięciogroszowego kopciuszka, po zaangażowaniu nowego redaktora, mającego ustaloną opinję grabarza prasowego po utrupieniu wychodzącej w Kielcach „Opinji“, przybrało wojowniczą postawę i wszędy szuka dziury w całem.

Pierwszą ofiarą wojowniczego grabarza padło towarzystwo przyjaciół Francji. Nie będziemy powtarzać bredni „Słowa“, bo doprawdy nikt nic nie straci, jeśli nie będzie wiedział, co tam ów grabarz napisał.

Numer sobotni „Słowa“ zawiera napastliwy artykulik pod naszym adresem, a asumpt do napaści grabarzowi dała zmiana tytułu naszego pisma. Zmianę tę motywowaliśmy chyba dostatecznie, gdyż nasz „Expres Ilustrowany“ chłopcy dawali za miast „Expresu“ łódzkiego. Nie chcąc szkodzić pismu łódzkiemu, zmieniliśmy w tytule „Expres“ na „Kurjer“ Grabarz ze „Słowa“' tłumaczy tę zmianę po swojemu: interes nasz nie idzie, więc się zmienia tytuł.

Z wywodów grabarza wnioskować musimy, że interesy „Słowa“ rozwijają się cudownie i na razie „Słowo“ o zmianie tytułu nie myśli.

Natomiast zdaje się rzeczą pewną, że osoby, popierające pięciogroszówkę częstochowską, już dziś myślą serjo o zmianie redaktora, który w numerze wczorajszym na zakończenie występu zagrał rolę osła z bajki „Lew i Osioł“.

Bajkę tę znają wszyscy. Gdy lew bezsilny umierał, przechodzący osioł wierzgnął go, sądząc, że zdobywa w ten sposób laur nielada. To samo zrobiło sobotnie „Słowo“. Ponieważ p. starosta Kühn już odszedł, więc huzia na niego, że chciał podnieść Częstochowę do rzędu miast europejskich i zbudował teatr.

Grabarz ze „Słowa“ twierdzi, że potrzebniejszy jest szpital. Słusznie, ale z małem zastrzeżeniem: potrzebny jest szpital dla... warjatów, gdzie znaleźliby przytułek choćby w osobnym pawilonie wierzgające osły.

Zamach samobójczy

na dworcu kolejowym w Częstochowie.

18-LETNI BEZROBOTNY INTELIGENT PODERŻNĄŁ SOBIE ŻYŁY U OBU RĄK.

Wczoraj o godz. 2-ej w nocy w poczekalni III klasy usiłował popełnić samobójstwo przez podcięcie sobie żył u obu rąk 18-letni Konstanty Żóławnik, syn b. właściciela domu przy ul. Stradomskiej 11.

Zamachowi samobójczemu zdołano jednak w porę przeszkodzić. — Żóławnika z pokaleczonemi rękami odprowadzono do komisarjatu. Przy niedoszłym samobójcy znaleziono kartkę, skreśloną wprawnym charakterem pisma, treści następującej:

„Wszystkim!

Pa! Życie jest piękne, ale nie dla mnie, więc kończę. —

K. Żóławnik.

P. S. Tysiąc pozdrowień dla Janki R... (nazwisko nieczytelne), ojca i innych“.

Z dochodzenia pierwiastkowego wynika, że desperat ukończył 6 klas gimnazjalnych, lecz po wyjściu ze szkoły nie mógł zdobyć żadnej posady. W marcu roku ubiegłego, jadąc na gapę pociągiem towarowym, wyskoczył z budki brekowego tak nieszczęśliwie, że koła obcięły mu obie nogi i teraz chodzi na protezach o kuli i lasce.

Do popełnienia zamachu na życie skłoniły go nieporozumienia z ojcem, który w zeszłym roku wypędził go z domu. Wówczas zamieszkał w komorze na posesji ojca, którą przez zemstę podpalił. Od tego czasu znajduje się on pod dozorem policji, tem więcej, że w bardzo wielu wypadkach burzliwy temperament ponosi przystojnego, o inteligentnym wyrazie twarzy, nieszczęśliwego młodzieńca. Niedawno miał protokuł policyjny o pobicie laską b. sędziego.

Obecnie Żóławnik mieszka u ojca, z którym często miewa zatargi o pieniądze na osobiste wydatki. — Jedno z takich nieporozumień było właśnie powodem do targnięcia się na życie. Desperatem zaopiekowała się narazie policja. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Obrazki sądowe.

NIEPRZYJEMNE NASTĘPSTWA PIJACKIEGO FIGLA.

Miejscowy sąd okręgowy rozpoznawał onegdaj sprawę Feliksa Chmurskiego, oskarżonego o kradzież talerza i szklanki z restauracji, mieszczącej się na poczekalni II klasy w Częstochowie.

Przy badaniu świadków, Juljan Bieniek zeznał, że z dnia 4 na 5 sierpnia br. około godziny 2 w nocy do restauracji kolejowej II klasy przybyło 4 mężczyzn w towarzystwie 2 kobiet. Goście tych obsługiwał sam zeznający podając im wódkę i zakąski. Po ich wyjściu skonstatował brak 1 talerza i szklanki, łącznej wartości 2 zł. 30 gr.

W dalszym ciągu sąd badał świadka Florjana Dyląga, posterunkowego p. p., który zeznał, że w dniu 5 sierpnia br. prowadził do komisarjatu p. p. Feliksa Chmurskiego.

Oskarżony był w stanie nietrzeźwym, nagle wyjął ukradkiem z kieszeni talerz w korytarzu domu nr. 10 w Alei Wolności i położył go na posadzce, a równocześnie w rękach zgniótł szklankę.

Zapytany telefonicznie kelner restauracji zeznał, że talerz ten jest właśnie skradzionym.

Sędzia Gołembiowski po szczegółowem zbadaniu sprawy wydał wyrok, mocą którego oskarżony Feliks Chmurski skazany został na miesiąc więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata, oraz zapłacenie 5 zł. opłaty sądowej i kosztów postępowania.

Ciekawa rozprawa w sądzie grodzkim w Kielcach.

W sądzie grodzkim w Kielcach, toczyła się onegdaj ciekawa rozprawa o zniesławienie, która z uwagi na zainteresowane osoby wzbudziła w mieście żywe i ogólne zainteresowanie.

Tło sprawy jest następujące.

Mec. Kubecki w rozmowie ze swoimi kolegami w gmachu sądu okręgowego, wyraził się: „Był w kółku myśliwskim św. Huberta, nie jaki Plenkiewicz, który, gdy wylaliśmy go z koła, okazał się świnią“.

Chodziło tu o nielojalne zachowanie się Plenkiewicza, jako członka komisji szacunkowej przy wymiarze podatków w stosunku do członków koła św. Huberta, a przedewszystkiem do mec. Kubeckiego, geometry Sulimierskiego i p. Fornickiego.

Według zeznań świadków Plenkiewicz miał to uczynić z zemsty za usunięcie go z kółka św. Huberta.

Plenkiewicz, czując się obrażonym, wytoczył mec. Kubeckiemu sprawę karną o zniesławienie. Jako świadkowie zeznawali niemal wszyscy członkowie palestry kieleckiej oraz członkowie koła św. Huberta.

W rezultacie rozprawy mec. Kubecki został uniewinniony.

Sąd w motywach stwierdził, że gabinet adwokacki nie jest miejscem publicznem, wobec czego dopuszczono dowód prawdy ze strony oskarżonego, który został w całości przeprowadzony. Wreszcie mec. Kubecki nie miał zamiaru, aby ujemna opinja doszła do Plenkiewicza nie wiedząc, że w krytycznym momencie siedziała w pokoju kuzynka oskarżonego, aplikantka adwokacka p. Halina Plenkiewiczówna.

Oskarżyciel ma zaapelować.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 17 Poniedz.	Dziś Łucyny Jutro: Łukasza Wschód słońca; 6.4 Zachód słońca 4.55

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 17 października.

10.00. Naboż. ze Lwowa. 11.40 Codz. przegląd Prasy Polsk. 11.50 Kom. meteor. dla kom. lotn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.20. Urz. kom. PIM. 15.40. Kom. gospodarczy. 15.55 Przegląd kom. 16.00. Skrzynka poczt. 16.15. Francuski. 16.30. Płyty. 16.40. Odczyt z Wilna. 17.00. Aud. muz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Skrzynka poczt. 19.30. Na widnokręgu. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Skrzynka poczt. 20.15. Tr. z Filh. Warsz. W przerwie Wiad. sport. i Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.40. Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny. 22.45. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Wtorek, 18 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lot. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Płyty 13.20 Urzędowy komunikat PIM. 15.40. Komunikat gospod. 15.50. Chwilka lotn. 15.55. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. 16.00. Wśród książek. 16.15. Odczyt dla nauczycieli 16.30. Płyty. 16.40. Odczyt z Krak. 17.00. Popoł. koncert 17.55. Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. do Hod. koni w Polsce. 19.20 Wiad. bieżące. 19.30. Feljeton muz. 19.45. Pras. Dz. R. 20.00. Koncert popul. 21.20. Wiad. sport. 21.50 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.30 Pieśni i arje. 22.00. Kwadrans lit. p. t. Królewna i paź. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. Państw. Inst. Met. oraz kom. policyjny. 23.00. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Poniedziałek, 17 października.

10.00. Naboż. ze Lwowa. 11.40. Tr. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z. Warsz 12.05. Program na dz. bież. 12.10 Płyty. 13.15. Kom. gospod. 13.20. Kom. gospod. z Warsz. 15.40. Kom meteor. z Warsz. 15.55. Przegląd kom. z Warsz. 16.00. Skrzynka poczt. 16.15. Francuski z Warszawy. 16.30. Intermezzo muz. 16.40. Odczyt z Wilna. 17.00 Aud. muz. z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Człowiek w cieniu przeszłości. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Kom. strażactwa śląskiego 19.30. Tr z Warsz. 20.00. Skrzynka poczt. 20.15. Tr. z Warszawy. 22.45. Program na dz. nast. 22.50. Muzyka taneczna.

—oOo—

OGÓLNA.

(o) **Ważne rozporządzenie licytacyjne.** W „Monitorze Polskim“ z dnia 15 bm. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra spraw wewn., wydane w porozumieniu z ministrami skarbu i sprawiedliwości w sprawie oznaczenia terminu licytacji majątków nieruchomych.

Zgodnie z tem rozporządzeniem wyznacza się na lata 1933, 34, 35 do sprzedaży przez licytację majątków nieruchomości następujące terminy:

1) Dla nieruchomości miejskich przez przeciąg miesięcy stycznia, marca, maja, września i listopada.

2) Dla nieruchomości ziemskich przez przeciąg miesięcy: lutego, kwietnia, czerwca, października, grudnia.

3) Rozporządzenie to obowiązuje tylko na obszarze st. m. Warszawy woj.: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, białostockiego, wileńskiego, nowogrodzkiego, poleskiego i wołyńskiego.

(o) **Czterodniowe ferje szkolne.** Ministerjum oświaty wydało zarządzenie, aby dzień 31 października br. był wolny od nauki szkolnej. W ten sposób okres czterodniowy od 30 października do 2 listopada będzie wolny od zajęć szkolnych.

(o) **Zapas bogactw naturalnych w Polsce.** Według obliczeń geologów, zapasy węgla w Polsce wynoszą około 150.000 miljonów tonn. Wobec tego, że roczna produkcja węgla kamiennego w Polsce wynosi około 40 milj. tonn, przeto zapasy te starczą na około 4000 lat.

Zapasy ropy naftowej wynoszą około 160 milj. tonn, co wobec rocznej produkcji w wysokości 700.000 tonn, daje zapas na 225 lat.

Soli mamy w Polsce około 6000 milj. tonn, a ponieważ roczna produkcja stanowi tylko 570.000 tonn, starczy ich aż na 10 do 11 tysięcy lat. Soli potasowych posiadamy 450 milj. tonn, co przy rocznej produkcji w wysokości 300.000 tonn daje zapas na 1.400 lat.

(o) **Memorjał związku zrzeszeń własn. nieruchomej miejskiej.** Zarząd związku zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej w Polsce złożył p. ministrowi skarbu, oraz p. ministrowi spraw wewnętrznych memorjał w sprawie zmiany treści okólnika, dotyczącego pobierania opłat na bezrobotnych od zaległego komornego, oraz zniesienia miesięcznych wykazów tych opłat jako zbyt uciążliwych.

Memorjał ten zawiera również prośbę o nowe wydanie znaczków na bezrobotnych, nalepianych przy otrzymaniu komornego, zamiast wnoszenia tych opłat gotówką.

(o) **Nowe wydawnictwo głównego urzędu statystycznego.** Ukazał się nowy tom „Statystyki Polskiej“ wydany przez główny urząd statystyczny, poświęcony statystyce druków. Wydawnictwo obejmuje rozwój czasopism w latach od 1922 do 1931, ruch czasopism z uwzględnieniem treści i języka, w którym były wydane, oraz wykaz wszystkich książek, które się w tym czasie ukazały.

—oOo—

Z Częstochowy.

— **OO. paulini z Jasnej Góry na kongresie w Budapeszcie.** Ojcowie paulini Pius Przeździecki i Klemens Izdebski przybyli wczoraj z Częstochowy do Budapesztu, celem wzięcia udziału w wielkim kongresie katolików węgierskich.

— **Potajemny ubój wieprzy.** Za potajemny ubój wieprzy policja pociągnęła do odpowiedzialności Kazimierza Woźniaka ze wsi Wąsosz, gminy Popów.

— **Za długo chcą mieć sklepy otwarte!** Za handel w niedozwolonych godzinach spisano doniesienie na Majera Strosberga (ul. Panny Marji 35) i Agatę Sztuka, mającą sklep do spółki z Zygmuntem Kowalczykiem przy ul. Waszyngtona nr. 1.

— **Dyżury aptek.** Dziś w nocy z dnia 17 na 18 bm. dyżurują apteki: p. Walocha, III Aleja 50 i p. Pieńkowskiego i Reterskiego, ul. Narutowicza nr. 38.

— **Stawiał czynny opór policji.** Za stawianie czynnego oporu funkcjonarjuszowi p. p. zatrzymano Józefa Kluźniaka (ul. Targowa 9).

— **Zabrali mięso i węgiel z piwnicy.** Szatkowska Stefanja, zam. w Rakowie (ul. Mochnackiego 26) zameldowała, że w nocy tegoż dnia z piwnicy zapomocą ukręcenia kłódki skradziono jej 50 kg. węgla i 1 i pół kg. mięsa wołowego.

— **Domowy złodziej dobrał się do szafy.** Podolskiej Eugenji (Narutowicza 12) z szafy w mieszkaniu skradziono 5 zł., dowody osobiste i inne dokumenty.

— **Skradziono mu rower w gmachu pocztowym.** Topolowi Stanisławowi (Rynek Wieluński 51) z przedsionka urzędu pocztowego skradziono rower, wartości 180 zł.

— **Panna Sabcia skradła kanarka.** Sygodzińskiej Janinie (Rynek Wieluński 8) z mieszkania skradziono kanarka, wartości 10 zł. Jak ustalono, kradzieży dokonała Błaszczyk Sabina (Rynek Wieluński), od której kanarka odebrano.

— **Kieszonkowcy grasują między pątnikami.** Rosiński Serafin (Kaczorowska 27) zameldował policji, że w klasztorze skradziono mu z kieszeni papierośnicę, wartości 18 złotych.

—oOo—

Z KIELC.

(k) **Osobiste.** Onegdaj w kościele parafjalnym w Czeladzi, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Antoniną Łakomikówną, córką obywatela czeladzkiego, a p. p. Bolesławem Szyją, kierownikiem sieci elektrycznej w Kielcach. Nowożeńcy w dniu dzisiejszym przybyli do Kielc, gdzie zamieszkają na stałe.

Na nowej drodze życia szczęść im Boże.

(k) **Śmiertelna pomyłka.** Mieszkanka miasta Szydłowa, pow. koneckiego Binsztok Frojde. —Hinda, żona Mendla, lat 64, cierpiąc od dłuższego czasu na chorobę sercową, omyłkowo użyła zamiast lekarstwa — kwasu karbolowego, wskutek czego po upływie 2 godzin zmarła.

(k) **Rabuś i gwałciciel.** Więckowska Aniela — mieszkanka Ludni, pow. jędrzejowskiego, zameldowała, że nieznany osobnik, idący razem z nią z Ludni n atarg do Włoszczowy, w lesie w pobliżu wsi Beliny, rzucił się na nią i wyrwał jej z ręki koszyk wraz z zawartością 41 szt. jaj i pół litra masła. Następnie osobnik ten przewrócił ją na ziemię, usiłując dokonać na niej gwałtu, jednak ta wszczęła krzyk, wobec czego złodziej zabrał koszyk i zbiegł do pobliskiego lasu.

(k) **Wymuszenie.** Do mieszkania Ledera Józefa, mieszkańca m. Końskich, wszedł nieznany i nieuzbrojony osobnik, który zażądał 200 zł., a gdy tych nie otrzymał, gdyż Leder pieniędzy nie posiadał, opuścił mieszkanie i oświadczył, że po pieniądze przyjdzie następnego dnia i o ile pieniędzy nie otrzyma, to zabije Ledera. Ustalono, że osobnikiem tym jest Gajewski Władysław, mieszkaniec m. Łodzi, którego zatrzymano.

(k) **Kradzieże.** Czechowskiemu Lucjanowi, zam. w Kielcach przy ul. Źródłowej nr. 20, skradziono garnitur używany, kożuszek krótki i półbuty, łącznej wartości 145 zł.

— Komendzie Eugenjuszowi, zam. w Kielcach, Plac Wolności nr. 3, nieznany złodziej z niezamkniętej szafki na korytarzu skradł mu 3 słoje z konfiturami, wartości 10 zł. Ustalono, że kradzieży tej dokonał Lisowski Eugenjusz, zam. w Kielcach przy ul. Piotrkowskiej nr. 17, od którego skradzione konfitury odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

(k) **Porzucona dziewczynka.** W dniu 14 bm. o godz. 14.30, funkcjonarjusz p. p., przed domem ochronki przy ul. Wesołej w Kielcach, znalazł 3-letnią dziewczynkę, porzuconą przez nieznaną matkę. Dziewczynkę przekazano wydziałowi opieki społecznej magistratu m. Kielc.

(k) **Pożar.** We wsi Rogów Nowy, gm. Sarnów, pow. kozienickieggo, spalił się młyn, oraz 30 kwintali zboża, ogólnej wartości 6310 złotych. Młyn należał do Jana Matysiaka. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

—oOo—

Z ZAWIERCIA.

(z) **Osobiste.** Kierownik wydziału adm. wojskowej p. W. Góralczyk powrócił z urlopu i objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

(z) **Z życia LOPP.** Ostatnio odbyło się zakończenie kursu o. p. l. g. podinstruktorów dla członków drużyn, zorganizowanego i prowadzonego przy fabryce sztucznego jedwabiu w Myszkowie przez pow. instr. o. p. l. g. Sroczyńskiego. Na kurs uczęszczało 32 słuchaczy, członków koła LOPP. nr. 31.

Również w Myszkowie w sali kina Miraż pow. instr. o. p. l. g. p. Sroczyński wygłosił odczyt z jednoczesnym wyświetlenieniami dwuch filmów na temat obrony przeciwlotniczo - gazowej. Zainteresowanie odczytem było wielkie, a nawet mimo, iż w Myszkowie istnieje do tej pory 4 koła LOPP., to jednak po odczycie zapisało się do nowozorganizowanego koła gminnego około 30 osób

(z) **Szkoła dokształcająca.** Przy końcu ub. m. rozpoczęto rok szkolny w szkole dokształcającej, prowadzonej przez PMS., na czele której stoją dyr. Wesołowski i ks. kan. Wajzler. Dyrektorem szkoły został inż. M. Guzera. Zarząd postarał się o dobór odpowiednich sił pedagogicznych, co daje rękojmię racjonalnego prowadzenia szkoły, która cieszy się obecnie sympatją i zupełnem uznaniem społeczeństwa i młodzieży, która tak tłumnie zapisuje się do niej. W 7 klasach jest 300 uczniów. Subsydjum udziela kuratorjum szkolne krakowskie i magistrat. Szkoła ta jest ważną placówką wychowawczą i oświatową ,co należycie ocenił kom. Langert, zapewniając jej stałą pomoc materjalną.

(z) **Znieważenie posterunkowego.** Eugenjusz Biernacki (Robotnicza 4) podczas legitymowania i odprowadzania go do komisarjatu przez post. Fr. Dudę zaczął mu wymyślać, za co sąd skazał go na 10 dni aresztu.

(z) **Było jej zimno — ukradła palto.** Marja Kowalik bez stałego miejsca zamieszkania, z kurytarza szkoły nr .6 skradła palto, tłumacząc się, że uczyniła to z biedy, gdyż było jej zimno i nie ma w czem chodzić, za co dostała karę 1 miesiąca aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Dajemy głos!

ANKIETA „IL. KURJERA CZĘSTOCHOWSKIEGO" NA TEMAT „SFERY ROBOTNICZE A SANACJA".

W związku z ogłoszoną przez nas ankietą otrzymaliśmy od jednego z robotników list treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze!

Odpowiadając na ankietę, jako długoletni pracownik fabryczny, który przechodził już niejeden zatarg o podwyżkę i niejeden strajk, stwierdzam z własnego doświadczenia, że robotnicy, chcąc uzyskać znośniejsze warunki pracy, powinni się solidaryzować przy wystąpieniach do zarządów fabryk.

Robotnik polski w dobie obecnej powinien należeć tylko do takich związków, z któremi się liczą zarządy fabryk i które mają swych przedstawicieli w sejmie i rządzie. Przekonałem się, że w bardzo wielu wypadkach więcej znaczy nacisk ze strony p. inspektora pracy lub interwencja którego z posłów, aniżeli kilkudniowy strajk, wyniszczający masy robotnicze materjalnie.

Co do trzeciego pytania: „Dlaczego Ch. D. i PPS. zwalczają stojący na gruncie współpracy z rządem Z. Z. Z. muszę oświadczyć, że gdy chodzi o dobro robotnika stronnictwa polityczne licytują się wzajemnie w obietnicach, aby uzyskać jaknajwięcej zwolenników. Gdy przyjdzie do pertraktacyj, wiele z tych obietnic nie może być urzeczywistnionych, a przyjmowane są jedynie warunki najodpowiedniejsze dla zarządów fabryk. Później z tego powodu niektóre stronnictwa w sposób demagogiczny obwiniają związki, które najwięcej dołożyły starań do zlikwidowania zatargu, że idą one wspólnie z fabrykantami i niedostatecznie bronią interesów robotniczych. A jednak umiarkowane żądania i solidarne ich poparcie bardzo często wychodzą na pożytek warstwom robotniczym.

Z poważaniem
J. K. robotnik.

Czekamy na dalsze głosy!...

Koncert -- recital szopenowski
w Zawierciu.

Onegdaj w resursie TAZ. w Zawierciu odbył się koncert — recital szopenowski z udziałem wybitnego pianisty St. Nawrockiego i chóru mieszanego „Lutni". Na program złożyły się utworzy Chopina.

Impreza ta poświęcona pamięci i twórczości nieśmiertelnego mistrza tonów, z której dochód przeznaczono w myśl założenia prac komitetu „dni szopenowskich" na celu fundu szu, z jakiego utworzyć się ma stypendja im. Chopina, zbudować schronisko dla weteranów muzyki polskiej w Żelaznej Woli i doprowadzić wygląd jej do stanu, odpowiadającego epoce, w której żył Chopin, niestety udowodniła niezbicie nieudolność organizatorów i zakończyła się finansowo prawie zupełnem fiaskiem. Najkardynalniejszym błędem organizatorów z pp. St. Pasierbińskim i St. Rączką na czele, był fatalny wybór lokalu, który ze względu na jego charakter uniedostępnił korzystanie z koncertu. szerokim, a niemniej żądnym strawy duchowej od wybrańców losu, warstwom społeczeństwa, które mimo zubożenia dają często wielkie zrozumienie dla tego rodzaju imprez. Drugim fałszywym krokiem było pominięcia chóru „Liry", mającego poza sobą dziesiątki lat istnienia, piękną tradycją i wysoki stopień kultury śpiewaczej, czego najlepszym dowodem są nagrody zdobywane na konkursach; a wreszcie rażący brak propagandy, spóźniona reklama i niedocenianie znaczenia prasy. Przez zignorowanie tego chóru, reprezentującego w lwiej części większości społeczeństwa, straciły hasła i idea komitetu na popularności. Jest jaskrawym dowodem, że organizowanie takich imprez trzeba powierzać ludziom, którzy się liczą z psychiką społeczeństwa, a nie kierują się anachronizmami i względami osobistemi.

Na wstępie chór mieszany „Lutni" wykonał apoteozę pieśni Chopina—Münchejmera (polonez A-dur). W wykonaniu tego utworu odczuwało się pewną nerwowość, która objawiła się nierównem tempem i ciągłem trzymaniem fortisimo bez niezbędnego modułowania i cieniowania. Następnie p. St. Nawrocki odegrał nastrojowego marsza żałobnego z okazji rocznicy śmierci Chopina (17 października), prócz tego Balladę g-mol, nocturn fis - dur, impromptu as-dur i scherzo cis-mol.

W drugiej części programu zaprodukował się znowu chór, wykonaniem szeregu pieśni pod muzykę Chopina, z których b. udatnie wypadły: marzenie i sen. W produkcjach tych chór miał doskonałą okazję i możność wykazania swej klasy śpiewaczej kultury. Naogół wykonanie pieśni wypadło dobrze i czysto z małemi usterkami w „fugach". Za słabo też brzmiały głosy żeńskie, natomiast między biegunowemi głosami męskiemi brak łączności i wyrównania w szybszych tempach.

W końcu na fortepianie odegrał impromptu cis-mol, przepiękne preludjum des-dur (deszczowe), balladę as-dur i scherzo b-mol p. St. Nawrocki, wykazując w tym ostatnim zwłaszcza wysoką technikę, a w odniesieniu do całości wybitną klasę gry i interpretacji natchnionej muzyki Chipina, dając przez to prawdziwe duchowe zadowolenie słuchaczom za co też był gorąco oklaskiwany i zmuszony kilka utworów wykonać poza programem.

Całość koncertu ze względu na wykonanie zasługuje na pochwałę— szkoda tylko, że organizacja jego zupełnie zawiodła, skutkiem czego na koncercie było ok. 40 osób.

C.

Z ZAGŁĘBIA.

Uroczysta dekoracja
działaczy społecznych w Będzinie.

W gmachu starostwa w Będzinie odbyła się wczoraj dekoracja zasłużonych działaczy społecznych. odznaczonych przez prezydenta Rzplitej.

Dekoracji w imieniu rządu dokonał starosta J. Boxa, wygłaszając uprzednio do każdego z odznaczonych krótkie przemówienie, streszczając zasługi odznaczonego położone na polu społecznem, państwowem, czy też zawodowem.

Udekorowani zostali: dyrektor gimnazjum zrzeszenia rodzicielskiego w Sosnowcu **Józef Kaczkowski** — złoty krzyż kawalerski „Odrodzenia Polski"; sekretarz tow. frankopolskiego w Dąbrowie **Roman Cholewicki** — złoty krzyż kawalerski „Odrodzenia Polski"; ks. dziekan **Stanisław Seńko** z Zagórza — złoty krzyż zasługi; ks. **Józef Sokołowski** proboszcz z Wojkowic Kościelnych — złoty krzyż zasługi i **Antoni Kozubek**, maszynista kopalniany ze Strzemieszyc — srebrny krzyż zasługi.

Następnie odbyła się ceremonja wręczania pamiątkowych dyplomów odznaczonym już przez prezydenta na Zamku w Warszawie, krzyżami zasługi rolnikom, za ich pracę zawodową i społeczną.

Odznaczeni zostali: **Franciszek Dróżdż** z Łagiszy — srebrny krzyż zasługi; **Sylwester Wieczorek** z Grodźca — srebrny krzyż zasługi; **Antoni Kadłubiec** z Siemoni—srebrny krzyż zasługi i **Stefan Fajer** z Siemoni, **Jan Jaśko** z Łagiszy, **Feliks Głażewski** z Wojkowic Kościelnych, **Ludwik Lubas** z Ożarowic — wszyscy bronzowe krzyże zasługi.

Ponadto dekorowanym był referent starostwa będzińskiego p. **Wł. Mandyczewski** — odznaką pamiątkową i dyplomem za zasługi położone przy przeprowadzaniu powszechnego spisu ludności w powiecie będzińskim.

W imieniu dekorowanych przemawiał **dyr. J. Kaczkowski** i ks. **dziekan St. Seńko.**

W pięknej tej uroczystości wzięli udział: **zastępca starosty Izydorczyk, poseł Z. Madeyski, poseł Konieczko**, inspektor szkolny **Luchowiec**, dyrektor seminarjum nauczycielskiego **Wł. Mazur, starościna Boxowa, p. Cholewicka**, komisarz magistratu w Będzinie **inż. Rzeczkowski**, wicekom. magistratu m. Sosnowca **H. Almstaedt, radca Janik, dr. Jarzębowski** i szereg innych osób.

—oOo—

(d) **W lektorjum miejskiej czytelni publicznej w Dąbrowie ul. 3 maja nr. 14** odbędą się następujące pogadanki: dnia 15 bm., prof. dr. Henryk Augustyński „Józef Weyssenhoff". dnia 16 bm., dr. Ludwik Łakomy „Hitler i jego program", dnia 17 bm., dr. Ludwik Łakomy „Atomy — mgławice — wszechświat", (Część III-cia), dnia 18 bm., prof. Stefan Piotrowski „Tęczowe krajobrazy c. c. c. p.", dnia 19 bm., prof. Adam Sochacki „Wrażenia z podróży odbytej „Polonją' po morzu północnem". Część II-ga dnia 20 bm., prof. Marjan Kantor Mirski „Świat nadzmysłowy — w wierzeniach ludu polskiego", dnia 21 bm., prof. Piotr Swatowski „Szkło zwykłe i szkło kryształowe" Film. Część II-ga i dnia 22 bm., prof. Jan Lemiesz „Napoleon w Egipcie a sprawa polska".

Początek pogadanek o godz. 7.30 wieczorem.

Po rozpoczęciu pogadanki drzwi od sali będą zamknięte. Wejście bezpłatne.

(c) **Informacyjne kursy LOPP-u w Czeladzi.** Staraniem miejscowego koła LOPP., dnia 18 bm. o godz. 7 wieczorem, w szkole przy ul. Będzińskiej w Czeladzi, zostanie otwarty 10-godzinny informacyjny kurs ligi obrony powietrznej państwa. Dotychczas zgłosili swój udział pracownicy miejscy, pracownicy sądu oraz pracownicy komunalnej kasy oszczędności w Czeladzi. Na kurs mogą się zapisywać również i sympatycy LOPP. Na otwarcie przyjeżdża prezes powiatowego zarządu w Będzinie p. Narbut, oraz instruktorzy.

(ol) **O zbiórkę ziemniaków.** Wszyscy wójtowie powiatu olkuskiego otrzymali okólnik powiatowego komitetu do spraw bezrobocia, aby przy współpracy sołtysów zajęli się zbiórką ziemniaków dla najbiedniejszych bezrobotnych powiatu olkuskiego

Krwawy herszt band zbójeckich

przed sądem w Sosnowcu.

Dziś odbędzie się w sądzie okręgowym drugi zkolei proces przeciwko hersztowi szajki bandyckiej zagłębianinowi Janowi Syrkowi.

O niezwykle bujnej przeszłości kryminalnej i wyczynach tego groźnego bandyty, pisaliśmy szeroko swego czasu.

Syrek po długoletnim pobycie w więzieniu, zjawił się w Zagłębiu i dokonawszy kilku śmiałych napadów, zbiegł.

Ujęto go dopiero po jakimś czasie w Bydgoszczy, gdzie przebywał chwilowo ze swą kochanką, córką właściciela majątku ziemskiego pod Grudziądzem i przetransportowano go do będzińskiego więzienia.

Pierwsza rozprawa przeciwko hersztowi szajki bandytów, który we wszystkich dzielnicach kraju siał postrach, odbyła się w sądzie okręgowym dwa tygodnie temu. Syrek wraz z dwoma ujętymi jego kompanami odpowiadał za napad na rzeźnika Rudolera na ul. Piotrowskiej w Sosnowcu i skazany został na 3 lata więzienia, członkowie zaś jego bandy na dwa lata każdy.

Dziś Syrek wraz z siedmioma innymi opryszkami sądzony będzie za bestjalski napad na dom kupca Szmelki Zadela w Zagórzu, gdzie podczas gdy bandyci splondrowali doszczętnie mieszkanie i zabrali kosztowności i pieniądze w kwocie kilku tysięcy złotych, herszt Syrek, w oczach wszystkich domowników, dopuścił się gwałtu na 18-letniej kuzynce kupca. O obronie i ratunku nie było mowy, gdyż bandyci wszystkich skrępowali więzami.

Ze sprawą tego napadu połączone jest usiłowanie zabójstwa posterunkowego z Piasków Michała Piecha, który natknął się na znanego mu Syrka, wracającego z Zagórza. Syrek przystawił rewolwer do piersi posterunkowego, na szczęście jednakże rewolwer się zaciął.

Był to ostatni na terenie Zagłębia występ groźnego bandyty, który zbiegł i jak wspomnieliśmy, po usidlaniu córki obywatela z pod Grudziądza, która niewiadomo czy z fantazji czy z bojaźni zgodziła się dzielić jego losy, — ujęty został podczas obławy w Bydgoszczy.

Dziś wiążą się losy zbrodniarza. Niewątpliwie nie minie go zasłużona kara.

Kurs oświatowy

dla działaczy robotniczych w Zagłębiu.

W ub. sobotę o godz. 6 wiecz. w gmachu państwowego seminarjum nauczycielskiego w Sosnowcu otwarty został kurs dla działaczy robotniczych Z. Z. Z., zorganizowany przez sekcję robotniczą BBWR. Zagłębia Dąbrowskiego.

Otwarcia kursu dokonał **poseł Konieczko,** który wygłosił jednocześnie krótkie przemówienie, następnie przemawiali **p. poseł dr. Madeyski**, w imieniu wojewódzkiego komitetu robotniczego i prezes rady powiatowej BBWR. **dyr. Kaczkowski.**

Kurs trwać będzie 5 miesięcy, wykłady odbywać się będą w gmachu seminarjum. Kierownictwo kursu powierzono p. **Gierszowi,** kierownikowi szkoły. Na kurs zgłosiło się 300 kandydatów, przyjętych zostało z braku miejsc, tylko 60 osób.

Po dokonaniu otwarcia kursu pierwszy wykład inauguracyjny wygłosił **dyr. Wł. Mazur** o metodach prowadzenia obrad, zgromadzeń, referatów i przewodnictwa.

Współpracę na kursie, jako prelegenci przyrzekli pp.: **starosta J. Boxa, prof. Nawrocki, dyr. Walewski, Kuczyński, Berbecki, pos. Gosiewski, poseł Madeyski, p. Narbutt, Dyner, mec. Pawełek, insp. Federowicz, radca Janik, inż. Wieniewski, Kurowski, red. W. Fabrycy, dr. Bilik, Nawara, Surski, poseł Garlik dr. Ryder, prof. Kamiński, Torbus, dyr. Mazur, dyr. Kaczkowski i p. Czekaj.**

Ci, którzy nie doznają zawrotów głowy.



Odpoczynek po obiedzie na wysokości 20 pięter przy budowie drapacza chmur w Chicago.

Wykrycie wielkiej fabryki fałszywych marek pocztowych.

NICI FAŁSZERZY SIĘGAJĄ Z ZAGŁĘBIA DO WIEDNIA.

Władze śledcze w Warszawie zakończyły dochodzenie w sensacyjnej sprawie fałszerzy znaczków pocztowych i stemplowych.

W areszcie osadzono Majlocha Bimblicha oraz 18 innych osób. Na trop afery wpadł kierownik sortowni listów w urzędzie pocztowym Warszawa nr. 1, który stwierdził, iż na jednym z listów znajduje się znaczek pocztowy wartości 25 groszy o podejrzanym wyglądzie.

Chodzi tu o aferę zakrojoną na wielką skalę. Dochodzenie dało wynik rewelacyjny. Zarządzono masowe rewizje w Warszawie, Łodzi, Zawierciu, Sosnowcu, Będzinie, Katowicach i w Miechowie, aresztowano licznych kolporterów i skonfiskowano zapasy znaczków pocztowych i stemplowych. Stwierdzono, iż centrala i fabryka mieszczą się w Wiedniu.

Głównym odbiorcą fałszywych znaczków był Mojżesz Szwarcbart z Zawiercia. Łącznikiem między Warszawą a Szwarcbartem był Majloch Bimblich, oraz inne osoby. Organizacja ta posługująca się wykwalifikowanymi pomocnikami dostarczała falsyfikatów detalistom.

O zuchwałości bandy świadczy szczegół, że fałszywe znaczki były sprzedawane w kioskach „Lotu" i we wszystkich urzędach pocztowych.

Jakie straty poniósł skarb dotąd nie ustalono, sądząc jednak z rozmiarów afery są one olbrzymie.

„Opodatkowane spodnie" i „wolne spódnice"

„Wobec plagi paru miljonów bezrobotnych, należałoby raczej zwolnić od podatków osoby, dające prace innym, aby nareszcie usunąć anomalję

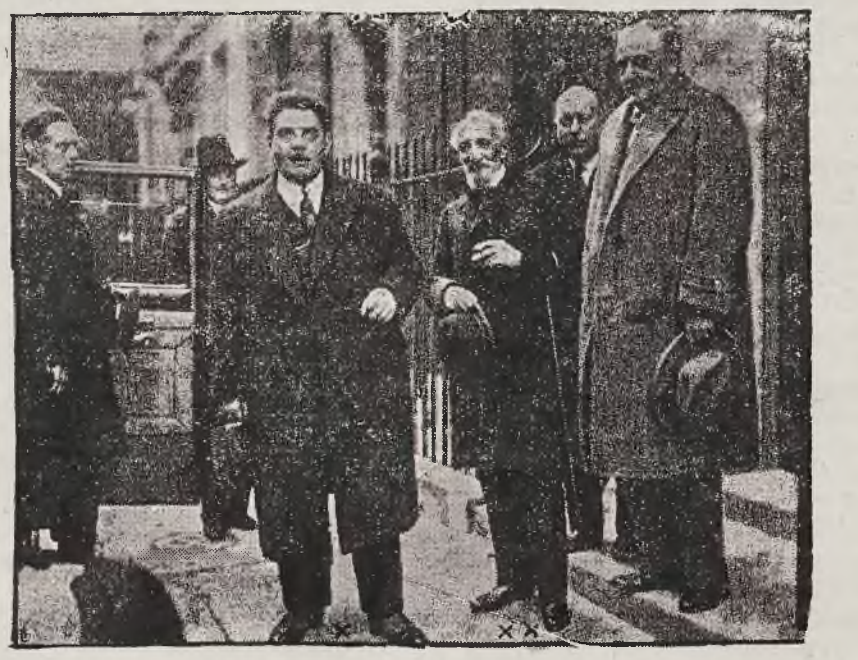
„wolnych od podatków spódnic" i „opodatkowanych spodni".

Taką sentencję wygłosił w sądzie w Ambrigde, hrabstwie Sommersetshire adwokat Marsh, obrońca lorda Canrawatha, któremu wytoczono sprawę o zatrudnianie domowej służby męskiej, nie zameldowanej odpowiednio w urzędzie ubezpieczeń społecznych. Chodziło o to że lord płacił zwykłe ubezpieczenie, jak za służbę domową żeńską, a powinien był ubezpieczyć obu drabów jak ubezpiecza się robotników. Ten drugi typ ubezpieczenia kosztuje znacznie więcej i o tę właśnie różnicę w ciężarach socjalnych chodziło w skardze.

Jednakże sąd, przychylając się do wywodów adwokata, że w ciężkich czasach bezrobocia, jakiekolwiek zatrudnienie dane komukolwiek, powinno spotykać się raczej z uznaniem i zachętą władz podatkowych,

w postaci najmożliwszych ustępstw — skazał lorda jedynie na 3 f. szterl. grzywny za nieformalne zameldowanie, uchylił natomiast grzywnę w postaci wielokrotnie pomnożonego podatku ubezpieczeniowego.

KONFERENCJE PREMJERA FRANCUSKIEGO HERRIOTA.



Premjer francuski Herriot przybył do Londynu, w celu odbycia konferencji w sprawach rozbrojenia z Mac Donaldem. Widzimy go przed angielskiem ministerjum spraw zagranicznych (x) z francuskim posłem w Londynie Fleurian (xx).

HUMOR.

RÓŻNICA.

— Wojciechu, pójdziecie na dworzec, ponieważ żona moja przyjeżdża z letniska. Za fatygę dostaniecie dwa złote.
— A jak pani nie przyjedzie?
— To dostaniecie cztery.

BEZSENNOŚĆ.

Pani Teodozja Patelnia spotyka się na podwórku z sąsiadką Petronelą Klimczak.
— No i co tam słychać, moja pani?
— Ach, pani Patelnia, nie ma pani pojęcia, co ja teraz cierpię.
— A to co znowu?
— Niech pani sobie wyobrazi, moja pani, że ten wolny pokoik, co do tej pory był do wynajęcia, wzięło jakieś młode małżeństwo.
— Co pani mówi?..
— I teraz oka całą noc nie mogę zmrużyć.
— A bo to, moja pani, pewnie hałasy wyprawiają?
— Ale skąd. Tylko, że całą noc muszę stać na bosaka i patrzeć przez dziurkę od klucza.

NA NALEWKACH.

— Coby dałeś za moją żonę, Szoskin?
— Ani grosza.
— Zrobione. Bierz ją.

MORAŁY.

— Widzisz, tatusiu, jak moglibyśmy ładnie i spokojnie żyć, gdybyś się nie ożenił z mamusią.

PRZEKUPNY.

Mały Moniuś wchodzi do pokoju i zastaje swą matkę w objęciach wujka Cyprysa.
— Moniuś — woła matka — dostaniesz paczkę cukierków, tylko nic nie mów, coś tu widział.
Moniuś podnosi lekceważąco ramiona:
— Śmieszne rzeczy! Paczkę cukierków!.. Tatunio, jak całował służącą, to dał mi całą bombonierkę czekoladek.

W KSIĘGARNI PROWINCJONALNEJ.

Księgarz do wieśniaczki: Tu są dwa kalendarze, gosposiu, proszę sobie wybrać. W jednym jest więcej świąt, a w drugim lepsza pogoda.

LEKARSTWO NA CZASIE.

Doktór: Apetyt pan ma?
Chory urzędnik państwowy: Owszem. Czy pan doktór może przyniósł coś do zjedzenia?

U FRYZJERA.

— Jak pan pragnie być ostrzyżony?
— Milcząco.

W WAGONIE.

Pociąg. W przedziale trzeciej klasy siedzi elegancka panienka i zerkając okiem w stronę przystojnego młodzieńca, skarży się:
— Okropnie mnie ząb boli... Już nie wiem, co mam robić.
Elegancki młodzieniec uśmiecha się i mówi:
— A ja znam jeden bardzo skuteczny środek na wszelkie cierpienia. Napewno pani pomoże.
— Cóż to takiego? — pyta panna i rzuca powłóczyste spojrzenie z pod przymkniętych lekko powiek.
— Pocałunek...
Na to zrywa się z ławki jakiś biedny urzędnik dziesiątej kategorji i woła:
— Panie kochany, ratuj. Już od jedenastu lat cierpię na hemoroidy.

SPOSÓB NA SPOSÓB.

— Lekarz zabronił mi palić przy pracy.
— Co, robisz zatem?
— Przestałem pracować.

ONA NIE WIE.

— Czy między panem a żoną istnieją różnice zdań?
— O tak, bardzo często, prawie codziennie, ale proszę mnie nie zdradzać! Ona nie wie o tem!

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

63.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej" pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia _ utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Magdalena zamieszkała w domu nieboszczki matki Claudea.

Zaniepokojenie wywołała choroba Henryki Dauray. Lekarz, jej narzeczony dr. Lamarre odkrywa straszną prawdę.

Henryka jest w ciąży. Kto ją uwiódł niewiadomo.

Aby ratować honor rodziny p. Dauray udaje się do agencji matrymonjalnej p. Chalamet. Chce znaleźć męża przez ogłoszenie w gazecie. Ogłoszenie to przeczytał w Monte Carlo Juljusz de Lucenay i przybył natychmiast do Paryża. Ubija z p. Chalamet sprawę małżeństwa, na którem zarobi 3 miljony franków, wzięte w posagu za Henryką. P. Chalamet wzywa p Dauray, aby do niej przybył.

Magdalena idąc ulicą spostrzegła w sklepie jubilera jakąś parę, kupującą brylanty. Młodzieniec dostrzegł przez szybę Magdalenę i wyszedł na ulicę pociągnięty jej pięknością i wdziękiem. Magdalena weszła w aleję i znikła. Młodzieniec czeka na nią cierpliwie, sądząc, że weszła od któregoś z domów.

Gdy Magdalena pojawiła się znowu na ulicy, młody człowiek szedł za nią przez szereg ulic, przedstawiając się jako markiz de Valandelle z czterystoma tysiącami fr. renty rocznej.

Ale Magdalena była głucha na jego wyznania i zaklęcia. Zdyszana wbiegła do bramy domu, w którym mieszkała. Młodzieniec wszedł po chwili i położywszy przed odźwierną 200 franków, dowiedział się wszystkich szczegółów o Magdalenie, która siedząc w mieszkaniu rozmyślała nad nowym zdarzeniem.

Nazajutrz p. de Valandelle przysłał Magdalenie piękny bukiet.

P. Dauray przybył do p. Chalamet, gdzie nastąpiło spotkanie z przyszłym zięciem. De Lucenay stara się wywrzeć jaknajlepsze wrażenie, co mu się zresztą udaje.

Z poza aktora opowiada zmyślone dzieje swego życia.

P. Dauray po wysłuchaniu hrabiego oświadczył, że dodaje czwarty miljon do posagu, poczem zaprosił de Lucenaya do willi „Jaworowej" na dzień następny.

Przybywszy do domu p. Dauray opowiada małżonce, a potem i córce o zamierzonem małżeństwie.

Henryka przyjmuje pogardliwie ofertę de Lucenaya, aczkolwiek p. Dauray gorącym jest jego rzecznikiem.

Nazajutrz w willi zjawia się hrabia.

Henryka rozpoczyna z nim rozmowę sam na sam i nie owijając w bawełnę, pyta de Lucenaya o właściwy powód jego konkurów.

Juljusz opowiada Henryce zawiłą historję swego życia, chcąc wzbudzić w niej zaufanie.

Komedję grał po mistrzowsku. Henryka uwierzyła w jego bezinteresowną ofiarę i zgadza się wyjść za de Lucenaya.

Po porozumieniu z rodzicami ślub wyznaczono za dwa tygodnie.

Magdalena w dalszym ciągu otrzymuje kwiaty od p. de Valandelle. Wreszcie pewnego dnia odźwierna wpadła do Magdaleny, oświadczając, że markiz sam przyszedł i pragnie złożyć wizytę.

Odźwierna namawia gorąco Magdalenę, by przyjęła markiza.

Po dłuższem wahaniu Magdalena przyjmuje p. de Valandelle, który jej opowiada o miłości.

Magdalena godzi się obdarzyć go przyjaźnią, by mieć pieniądze na zaspokojenie swej zemsty.

Markiz ucieszony pożegnał Magdalenę i udał się do biura sprzedaży nieruchomości, gdzie kupił dla Magdaleny pałacyk. Magdalena po odejściu markiza rozmyślała nad tem co pomyśli o niej Claude. Nazajutrz przybył do mieszkania Magdaleny markiz de Valandelle z notarjuszem, w celu podpisania przez Magdalenę aktu kupna. Na zapytanie Magdaleny dlaczego ma podpisywać, markiz odrzekł, że jest to konieczne.

Magdalena podpisała akt kupna, dziękując serdecznie markizowi. Następnie napisała do Juljana Claude list w którym donosiła, że odebrała sobie życie, poczem odjechała do nowego mieszkania. Claude, który od kilku dni nie odwiedzał Magdaleny, przybył na ulicę Marcadet i wiedząc, że w niedzielę zastanie Magdalenę, wstępował na schody, gdy usłyszał głos odźwiernej.

Odźwierna powiedziała Juljuszowi, że od czterech dni Magdalena nie wróciła do domu. Juljusz pewien był z tego, że Magdalena popełniła samobójstwo.

Tymczasem w willi jaworowej hr. de Lucenay załatwiał z p. Dauray kwestje finansowe. Ucieszony hojnością b. bankiera, hrabia obłudnie przyrzekł, że uczyni Henrykę szczęśliwą.

Następnie hrabia Lucenay i p. Dauray udali się do Paryża, gdzie hrabia kupił pałacyk na przyszłe swoje mieszkanie i napisał list do Dufoura, byłego swego lokaja. Po obiedzie udał się hrabia do barona Vervey i hrabiego de Saint Roman, których poprosił na świadków swego ślubu.

Po załatwieniu tych spraw hrabia wrócił do domu, gdzie niebawem nadszedł Dufour.

Po krótkiej rozmowie Dufour zostaje przyjęty przez hrabiego na służbę, jako intendent.

Na drugi dzień po przybyciu do nowego mieszkania Magdalena udała się wraz z markizem de Valandelle do lasku bulońskiego, gdzie wzbudziła wielkie zainteresowanie.

W lasku Magdalena przyglądała się każdemu mężczyźnie, jadącemu powozem lub wierzchem, w teatrze czyniła przegląd siedzących w krzesłach i lożach. Lecz napróżno szukała zabójcy swego dziecka.

LIX.

Tegoż dnia br. Vervey i wicehrabia de Saint-Roman z kilkoma przyjaciółmi i przyjaciółkami zebrali się na kolację w jednej z restauracyj.

Między zaproszonemi znajdowała się i Gabri.

Od czasu rozstania się z Valandellem Gabri robiła wszystko, by zastąpić go kim innym i dlatego pokazywała się wszędzie i brała udział we wszystkich zabawach. Ponieważ była w modzie, więc adoratorów jej nie brakowało, ale wystawne życie Gabri i pragnienie wycofania się z zajmowanego stanowiska po zrobieniu majątku, nie pozwalały jej kontentować się kochankiem, posiadającym jakiś tam jeden marny miljon.

Celestyn de Valandelle był rzadkim ptakiem; nie codzień można znaleźć młodego człowieka naiwnego, mającego kilkakroć stotysięcy franków renty i rozrzucającego pieniądze bez rachunku.

Podczas kolacji Gabri siedziała obok barona de Vervey.

Niespokojna o swą przyszłość, straciła dawny humor, którym górowała nad towarzyszkami na podobnych ucztach. Była milczącą, smutną.

— Ależ ja pani dziś nie poznaję! — rzekł do niej baron. — Czy to Celestyn tak zatruł pani życie?

— Tyle dbam o Celestyna co o tę pestkę od brzoskwini — odrzekła Gabri wzruszając ramionami. — Ale drażni mię i do wściekłości doprowadza myśl, że mi go zabrano, ukradziono... Nudzę się...

— Trzeba poszukać rozrywki...

— A to w jaki sposób?

— Niech pani wybierze ze swych wielbicieli jednego..

— Żaden mi się nie podoba.

— Wybredna pani jesteś!

— Być może!... mówmy o czem innem. Co to za hrabia de Lucenay, o którym rozmawialiście panowie?

— Lucenay... prawda, pani go nie znałaś... Weszłaś pani w świat już po jego wycofaniu się... Jest to bardzo szykowny młody człowiek, który w krótkim czasie przepuścił dość spory majątek na różne szaleństwa i wyjechał do Ameryki.

— Jak tylko być można.

— Zrujnowany?

— Więc z jakiej racji zajmują się nim?

— Ponieważ powrócił.

— Zawsze zrujnowanym?

— Owszem, przywiózł z sobą kilka miljonów, które podwoi czy potroi przez ożenienie się z córką jednego z najbogatszych bankierów paryskich. Pozwoli to mu rozpocząć znowu wesołe życie na wielką skalę...

— Czy pan znasz się z nim?

—Bardzo dobrze... Dziś rano był u mnie i prosił mię na świadka przy ślubie, który odbyć się ma za tydzień.

— A gdzie odbędzie się ślub?

— W Chennevieres.

— Dlaczego w Chennevieres?

— Dlatego, że rodzice przyszłej hrabiny de Lucenay posiadają tam willę.

—Więc będzie zapewne wielkie przyjęcie?

— Śniadanie tylko w kółku rodzinnem, a wieczorem, lub następnego dnia rano państwo młodzi odjadą do Włoch.

— W które okolice?

— Nie wiem.

— Ale może się pan dowiedzieć?

— Mogę?

— Niech pan się dowie... bardzo mię pan tem zobowiąże.

— Cóż pani na tem zależy? — zapytał br. Vervey.

— Mam pewien projekt.

— Jaki?

— Nie mogę teraz powiedzieć, ale przyrzekam wyjawić go panu później. Czy chce pan zrobić mi przyjemność?

— Owszem.

— Więc niech pan się dowie, w jakiej okolicy Włoch osiądą hrabiostwo de Lucenay i zawiadomi mię o tem.

— Zaciekawia mię pani...

— Tem lepiej! ciekawość doda panu bodźca. Więc przyrzeka mi pan?

— Przyrzekam!

* * *

Eks-bankier i jego żona z niecierpliwością oczekiwali dnia ślubu swej córki i przekonani byli, że skoro małżeństwo zostanie zawarte, to cokolwiekbądź nastąpi, honor przynajmniej będzie uratowany.

Należy przytem dodać, że młody hrabia, dzięki swej niezmiernej zręczności i nadzwyczajnemu taktowi, uchodził w przekonaniu Filipa Dauray za zięcia idealnego. Z drugiej strony i pani Dauray, chociaż mniej od swego męża zachwycona, przyznawała, że Juljusz jest sympatycznym i że córka jej w pożyciu z nim może zostać szczęśliwą.

Henryka tylko, choć na pozór spokojna, milczała i cierpiała wiele. Dla niej wszystko się już skończyło. Jej piękne marzenia o przyszłości, jakie snuła jeszcze kilka miesięcy temu, rozwiały się, ustępując miejsca strasznej, rozpaczliwej rzeczywistości. Miała zostać żoną człowieka, którego nie kochała, dla którego, nie wiedziała czy może mieć szacunek, który jak prosty handlarz sprzedawał swe nazwisko. Napróżno usiłowała wierzyć w jego dobrą wiarę, w szlachetność; niedowierzała i lękała się. Nieraz zapytywała siebie, czy nie lepiej byłoby umrzeć, niż związać z nim los swój

Umrzeć!... gdyby chodziło o nią samą, nie zawahałaby się ani na chwilę, ale od zamachu na własne życie powstrzymywała ją myśl o strasznej rozpaczy rodziców, o niewinnej istocie, którą nosiła w swojem łonie.

— Powinnam żyć dla tego dziecięcia — mówiła sobie — i będę żyła dla niego.

— Gdy w dzień ślubu rano przyniesiono jej białą suknię z dużym trenem, wieniec i bukiet kwiatów pomarańczowych, serce jej ścisnęło się bólem, rumieniec wystąpił na twarz, którą następnie pokryła bladość śmiertelna. Lecz nic nie powiedziała nawet matce i jak posłuszna ofiara, włożyła na się tę suknię dziewiczą, która była dla niej tuniką Nessusa.

Pan Dauray wysłał na stację Champigny powozy dla zabrania świadków Juljusza. Oprócz br. Verveya i hr. de Saint - Romana, wysiedli z pociągu świadkowie panny Dauray z rodzinami i w dwadzieścia minut przybyli wszyscy do willi jaworowej.

Juljusz przedstawił swych przyjaciół swej nowej rodzinie.

— Cóż? jak znajdujesz pannę młodą?... — zapytał na stronie br. Vervey hrabiego de Saint-Roman.

— Bardzo piękną, lecz zanadto bladą.

— Bladość ta dodaje jej jeszcze więcej dystynkcji. Ja zarzucam jej jedną tylko rzecz, mianowicie niezmierny smutek wyryty na twarzy. Można byłoby przypuszczać, że dzień dzisiejszy jest dla niej nie dniem wesela, a pogrzebu. Wątpię bardzo, by wychodziła za Lucenay z miłości...

— Tem lepiej!

— Dlaczego?

— Gdyż młoda dziewczyna zakochana, wyobrażałaby sobie przyszłość szczęśliwą, patrzałaby na życie różowo, gdy tymczasem nasz przyjaciel Juljusz, prędko rozwiałby te złudzenia. Kochany hrabia niedługo uprzykrzy sobie dom i szczęście małżeńskie. Czyż nie mam racji?

c. d. n.

ZE SPORTU.

O mistrzostwo Polski robotniczych klubów.

„ZAGŁĘBIE“ (DĄBROWA) — „SKRA“ (CZĘSTOCHOWA) 1:0 (1:0)

W Dąbrowie odbyło się wczoraj spotkanie pomiędzy „Zagłębiem“ a „Skrą“ z Częstochowy o mistrzostwo Polski robotniczych klubów. Zawody zakończyły się wynikiem 1:0 dla gospodarzy.

Mimo rozmokłego boiska, gra stała na dość wysokim poziomie. Podczas całej gry przewagę mieli gospodarze i tylko dzięki bramkarzowi „Skra“ nie odniosła większej porażki.

„Zagłębie“ wystąpiło bez **Sprucha i Łukasiewicza.**

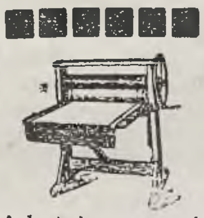
Jedyną bramkę dnia uzyskał w pierwszej polowie **Pękalski.**

Sędziował p. **Trzmiel** b. dobrze.

Wobec zwycięstwa „Zagłębie“ zakwalifikowało się do spotkań finałowych o mistrzostwo Polski klubów robotniczych. Możliwe jest że dwa spotkania finałowe odbędą się w Sosnowcu a dwa w Katowicach.







Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia“, Sosnowiec.